№ 256. Kraków 7. Listopada — Piątek. Rok 1851.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.

Cena:
w KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą.
w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze."

CZAS

Kraków 6 listopada.

W przedmiocie robocizny potrzebnéj do utrzymania gospodarstwa wiejskiego, odebraliśmy od korespondenta bocheńskiego następującą rozprawę, którą dla ważności i wyłączności kwestyi kraj nasz żywotnie obchodzącéj, z właściwéj rubryki korespondencyi wyjmujemy.

Bochnia 27 paźdz.

K. Są pewne sprawy, które stanowiąc żywotną podstawę bytu krajowego, zasługują na osobliwszą publiczności uwagę, i na wszechstronne najdokładniejsze rozpoznanie, w celu powzięcia pewnego przekonania o przyczynach stanu rzeczy, a zatém i wynalezienia środków zaradczych.

Taką żywotną sprawą dla Galicyi jest utrzymanie gospodarstwa wiejskiego w sile produkcyjnéj, po zniesieniu powinnéj robocizny.

Przejęci ważnością téj sprawy, nietak dla pojedynczych dawniéj uprawnionych, ale dla ogółu mieszkańców kraju naszego, czytaliśmy z uwagą rozmaite zdania w tym względzie w *Czasie* publikowane: i jak z jednéj strony niemożemy tylko podzielać zdanie Szanownéj Redakcyi co do nakłonienia ludu wiejskiego do roboty na dworskich dawniéj łanach, sposobem *bezpośredniego* przymusu, tak z drugiéj niezadziwia nas wcale niechęć, jaką zdanie to Redakcyi, a najbardziéj podane przez nią zaradcze środki, u zakłopotanych braci gospodarzy obudziły. W razach bowiem ostatecznych, w jakich się właściciele dóbr tabularnych obecnie znajdują, najlepsze nawet rady nieznajdą przystępu do znękanego umysłu; któremu dla zaspokojenia potrzeba raźnéj i czynnéj pomocy. Uznajemy przeto dobre chęci Szanownéj Redakcyi, a zastanawiając się z zimną krwią nad każdego z osobna zadaniem, przyznajemy że Redakcya niema innego sposobu nad ten, którym dotąd włada, aby się współobywatelstwu zasłużyć.

Z wdzięcznością też przyjęliśmy artykuł korespondenta z Poznania, którego praca dowodzi dostatecznie, że nasza teraźniejsza dola znalazłszy u niego jako rodaka współczucie, spowodowała go przynieść nam w szczeréj ofierze pomoc na jaką go stać było.

Rzeczywiście nauczyliśmy się z tego artykułu wiele, dotąd nam niewiadomych rzeczy; powzięliśmy osobliwie to przekonanie, że jeżeli nie więcéj jak w Wielkiéj Polsce, to przecież niemniéj jak tam czeladzi naszéj udzielamy w zasługach wynagrodzenia; jednakże pomimo że ludność jest u nas w przecięciu większa, aniżeli w Księstwie Poznańskiem, gdyż tu wypada **3260** dusz na milę kwadratową jeograficzną, tam zaś tylko **2394**, obywatele tamtejsi mają dostateczną czeladź, a my przez brak siły roboczéj niechybnie zginiemy, jeżeli złe bezzwłocznie wykorzenioném nie będzie.

Rady udzielone nam przez czcigodnego korespondenta *Czasu* z Poznania, pomimo że są nader szacowne, jakeśmy to już wyżéj mówili, niezaradzą jednak złemu, gdyż wychodzą ze stanowiska od naszego zupełnie odmiennego, a to z téj prostéj przyczyny, że w Księstwie Poznańskiem ustała powinna robota w drodze prawodawczéj; kraj był na to przez dłuższy czas przygotowany, a *uprawnieni* zostali w części ziemią, w części zaś czynszami bezzwłocznie wynagrodzeni, u nas przeciwnie zmiana zaszła raptownie, bez poprzedniego przygotowania i dotychczas prawie bez wynagrodzenia. Jesteśmy obecnie w smutném położeniu owego woźnicy, któremu z wozu naładowanego odprzęgnięto 4 konie, a natomiast założono jednego wołu; nie dziw więc że przy najlepszéj chęci, z miejsca ruszyć niemoże.

Niepodpada żadnéj wątpliwości, że do prowadzenia gospodarstwa wiejskiego prócz ziemi, trzeba mieć dostateczny kapitał obrotowy, aby potrzebne roboty uskutecznić można. Ten obrotowy kapitał przedstawiały nam powinności podłańcze, jako czynsz w naturze za grunta przez włościan używane. Przez zniesienie tych powinności, znikł nasz kapitał obrotowy, a naturalna z tego powodu stagnacya w gospodarstwie wiejskiem, pomimo wszelkich usiłowań usuniętą niebędzie, tylko po zreintegrowaniu tego ważnego czynnika w gospodarstwie naszém.

Wielu już w tym względzie pisano, ale nie wykazano jeszcze stanu rzeczy za pomocą liczb, które zawsze najdobitniejszy stanowią dowód. Niech nam więc wolno będzie uciec się do rachunku. Aby jednak szanownych czytelników suchą rachunkowością nieznieciérpliwić, będziemy się starać rzecz jak najkrócéj przedstawić, opierając się na źródłach urzędowych. Będzie tu tylko mowa o 18 cyrkułach Galicyi bez W. Ks. Krakowskiego i bez Bukowiny.

Powinności urbaryalne, o których tu mowa, składały się z robocizny i innych danin. Robocizna była z zaprzęgiem od czwórnego aż do pojedynczego i piesza, bez wszelkiego wynagrodzenia lub za pewną stosunkowo niską opłatę.

Dla lepszego przedstawienia rzeczy, zredukowaliśmy stósownym rachunkiem wszelką zaprzężną robociznę na czworobydlaną, i bez wszelkiego wynagrodzenia, z czego okazują się następujące liczby, z opuszczeniem ułamków, jednostek, dni i złotych reńskich.

Robocizny czworobydlanéj z dwoma pomocnikami i ze stósownem narzędziem było rocznie dni **8,036,600** w wartości urzędowéj do opodatkowania postanowionéj **3,219,765** złr. czyli **24** kr. za dzień.

Robocizny pieszéj rocznie dni **16,605,613**
w wartości . . . . złr. **1,693,890**
czyli **6** kr. za dzień.

Inne daniny w zbożu, drobiu i innych płodach przyjęte były urzędownie w wartości rocznéj . . złr. **882,981**

Wartość więc roczna powinności urbaryalnych urzędownie do opodatkowania przyjęta, wynosiła . złr. **5,796,636**

Powinna robocizna niewystarczała nigdy do obrobienia pól dawniéj dominikalnych; brak trzeba było własną czeladzią i zaprzęgami własnemi jako też i najmem zastąpić. Zważając jednak, że teraz więcéj się robocizny w gospodarstwie oszczędza, przypuszczamy że powyższa ilość siły roboczéj jest teraz dostateczną. Zachodzi jednak pytanie, jakim sposobem gospodarze więksi dostarczyć jéj sobie mogą?

Przy zaprzężnéj robocie trudno się spuszczać na najem, raz że jest on bardzo drogi, a powtóre że i robota lepsza własnemi zaprzęgami. Są okolice w kraju naszym, gdzie dzień poczwórny z dwoma pomocnikami kosztuje **2** złr. m. k. są znowu inne, gdzie go i za **4** złr. nie dostanie. Toż samo i co do robotnika pieszego, którego od **10** do **40** krajcarów płacić trzeba. Czasem nawet i za żadne pieniądze robotnika mieć niemożna. Kto więc tylko może, ten się wszelkiemi sili sposobami, aby mieć własne zaprzęgi i własną czeladź; lecz to pewna, że i tak w kraju obywatele ziemscy własnemi zaprzęgami a tém mniéj czeladzią robotom niepodołają. Trzeba więc najmywać bądź to za gotówkę bądź za paszę, bądź też za las, przez co znowu niejedno się przy gospodarstwie spienięży jako wynagrodzenie za najem, coby inaczéj żadnéj niemiało wartości. Z tego to powodu chcąc wykazać, ile dawniéj uprawnieni tracą rzeczywiście na zniesieniu powinności urbaryalnych, przyjmujemy jako cenę za najem jednego dnia zaprzężnego poczwórnego z dwoma pomocnikami, czyli też jako koszt pochodzący z zaprowadzenia i utrzymania własnego zaprzęgu, **2** złr. m. k., dnia zaś pieszego **12** kr. m. k. przyczem spodziewamy się niezasługiwać na zarzut o przesadę w wysokości cen.

Tym sposobem okaże się potrzeba roczna na pokrycie wyżéj wykazanéj a teraz zniesionéj powinnéj roboty ciągłéj i pieszéj razem
19,394,323 złr. m. k.

Do téj kwoty dodając wartość danin zniesionych (chociaż zastąpienie ich daleko wyższych cen od fasyonowanych, równie jak robocizna wymaga) . . . **882,981** złr. m. k.

Strata roczna wynosi więc **20,277,304** złr. m. k.

Na pokrycie jej wypada najprzód potrącić ciężary, od których za zniesieniem stósunku poddańczego zostaliśmy uwolnieni, a mianowicie od bezpłatnéj juryzdykcyi, od opłacania podatku urbaryalnego, od zapomogi udzielanéj poddanym, od odpowiedzialności za podatki gromadzkie itd., które to ciężary podług orzeczenia najwyż. Patentu z dnia **17** kwietnia **1848**, równały się trzeciéj części wartości zniesionych powinności urbaryalnych, a więc . . . . **1,932,212** złr. m. k.

Powtóre, wartość zaliczki ze skarbu państwa wypłacanéj uprawnionym, na rachunek renty indemnizacyjnéj, która to zaliczka wynosi rocznie $2^1/_2$ podatku urbaryalnego, w summie **531,358** złr. **17** kr. m. k. dawniéj opłacanego, co uczyni . . . . **1,328,396** złr. m. k.

razem **3,260,608** złr. m. k.

które potrąciwszy od powyższéj summy, przedstawiającéj nakład potrzebny na robociznę, pozostanie jeszcze potrzeby rocznéj w wartości okrągłéj . **17,000,000** złr. m. k.

Tę wartość trzeba koniecznie corocznie jako nadwyżkę wydobyć z gospodarstwa, aby deficyt pochodzący ze zniesienia powinności urbaryalnych, był zrównoważony, a to tém więcéj, że nakład jest konieczny dla uzyskania produktu, że przeto gospodarz musi najprzód posiadać siłę do produkcyi potrzebną, którą dopiéro po uzyskaniu i spieniężeniu produktu, owocem swéj pracy pokryć może.

Trzeba więc pieniędzy, a to gwałtem pieniędzy, aby uprawnieni dawniéj do powinności urbaryalnych, byli w możności urządzić i przysposobić sobie niezbędną siłę roboczą.

Doświadczenie jednak kilkoletnie uczy nas, że i pieniądze niekoniecznie zupełną przynoszą pomoc, gdyż do uzyskania siły roboczéj, trzeba znaleść chętnego robotnika, a na tym nam najbardziéj zbywa.

Niepochodzi to wcale z braku ludzi do pracy zdatnych, gdyż jak się o tém z Rozpraw Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego (t. III. str. 93) dowiadujemy, mamy nawet w tym względzie znaczną przewyżkę. Przyczyna braku robotnika leży raczéj w sposobie, w jaki zniesienie powinności urbaryalnych nastąpiło. Pomimo, że w W. Ks. Poznańskiém tylko pewna część dawniejszych gospodarzy wiejskich, posiadaczami gruntów przy nastąpionéj regulacyi została, i pomimo, że posiadacze ci byli zaraz obowiązani przy postradaniu wszelkich użytków, jakie tam dawniéj gromadom na dworskich obszarach przysługiwały, do opłacania pewnych czynszów gruntowych, przecież i tam dał się uczuć brak siły roboczéj. Cóż dopiéro u nas, gdzie nietylko dawni rustykaliści, ale nawet i tacy, co w nowszych czasach na gruntach dominikalnych osadzeni zostali, są nieograniczonemi właścicielami gruntów swych, przytém ani za otrzymaną własność gruntową, ani za dawniejsze powinności urbaryalne, nikomu nic niepłacą; a prócz tego przy wszelkich

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

O pokarmach w ogóle i o użyciu onych.

(Ciąg dalszy.)

Każdy człowiek o ile może, powinien stosownie do usposobień swego żołądka, wieku, sposobu życia, konstytucyi, klimatu i pory roku wybierać i ograniczać swoje pożywienia. Głód, ruch i zdolność trawienia, chodzą z sobą w parze. W czasie rośnienia i pracy cielesnéj, chęć do jadła powiększa się, a zmniejsza przy próżnowaniu i w starości.

Co się tycze ilości potraw, możemy dwojako przekroczyć ich granice, jedząc albo za mało, albo za wiele. Srednia droga między dwoma ostatecznościami, nazywa się umiarkowaniem, które jest pierwszém źródłem życia i zdrowia, dającém zdrowemu siłę, choremu zdrowie, a słabemu długie lata. Ze zbytnich postów rodzi się osłabienie i ostrość soków. Włókna muskularne tracą swoją sprężystość, narzędzia do trawienia dzielność, ponieważ odjęta im jest czynność. Drobne naczynia zapadają się i zarastają z niedostatku krwi i ubóstwa soków. — Krew dostaje zgniłéj ostrości, która się wszystkim sokom żywotnym udziela.

Częstszym jednakże bywa ten przypadek, że więcéj jemy, niż potrzebuje natura. Przy tysiącznych sposobach połechtania podniebienia, ostateczność ta najczęściéj się przytrafia. O połowę mniéj mielibyśmy chorób, jeżelibyśmy odciągnęli od téj summy wszystkie, z niewstrzemięźliwości pochodzące. Każdy, który sobie jednego dnia zanadto pozwolił, powinien na drugi dzień pościć. Szczególniéj ludzie otyli, niezajęci żadną pracą, a wątpliwego zdrowia, poszcząc kiedy-niekiedy, przytem pracując i mało śpiąc, przyczyniliby sobie życia. Pierwszym skutkiem przeładowania żołądka jest to, że się stajemy żarłokami. Walka czyni silnym. Żołądek przyzwyczaja się do zbytniego rozepchania; a jeżeli osoby takie mają żołądek tak mocny, że pokonają zbytek pokarmów, natenczas zbiera się w nich wiele mlecznego soku, wiele krwi i tłuszczu. Każda godzina grozi im niebezpieczeństwem życia, a a gdy zapadną na zdrowiu, trudno ich ratować. — Ma się rozumieć, że kto ma żołądek słaby, gorzéj jeszcze na zbytku jedzenia wychodzi.

Chcąc łatwo trawić, potrzeba jeść pomału i dobrze żuć. Potrawa dobrze zżuta, na pół jest strawioną. Pewien poeta francuzki powiada:

> Jouissez lentement, et que rien ne vous presse;
> Gardez, qu'en votre bouche un morceau trop hâté
> Ne soit en chemin par un autre heurté.

Niedarmo natura szczękom naszym dała tak potężne muskuły, które mają siłę tysiąca funtów.

Politycy i wielcy urzędnicy jedzą zwykle bardzo prędko; dzieci, kobiety, uczeni, przychodzący do zdrowia, zgoła wszyscy ze słabemi żołądkami, powinniby naśladować naszych wieśniaków, którzy dobrze żują, pomału jedzą, a trawią jak strusie.

Szkodliwsza od wszystkiego pożywać gorące potrawy, zupy i inne napoje. Zbyt gorące jadło osłabia muskuły, wzburza krew i na zewnątrz wypędza soki, które w czasie trawienia potrzebne są wewnątrz. Szczególniéj cierpią na tem zęby. — Nagłe przejście od gorących do zimnych potraw, jest szkodliwe; natura nielubi ostateczności.

Jeżeli to pewna, iż z powodu niewstrzemięźliwego sposobu życia, wiele ludzi podlega podagrze, tedy z drugiéj strony niebrak przykładów, że osoby najumiarkowańsze, dostawały téj choroby. I tak, papież Grzegorz św., pomimo, że całe życie żył jak najwstrzemięźliwiéj, jednakże co dzień nawiedzała go podagra; podobnież cierpiał i kardynał Colonna, sławny przyjaciel Petrarki, który słynął w swoim czasie ze spartańskiéj wstrzemięźliwości.

Uważano, iż przekroczyć czasami granice zwykłego trybu życia, wcale nie szodzi; żołądek przez to pobudzony do pracy, niestraci sił swoich, ale się owszem naprawia. Umiarkowany post, w ciągu wielu godzin poprzedzających obfity a późno dany obiad, wcale nie szkodzi; pobudza owszem natężenie sił umysłowych i bynajmniéj nieosłabia, jak niektórzy twierdzili, trawienia. Można nawet całe dnie pościć, byle tylko w końcu wynagrodzić to sobie.

Dodać tu potrzeba, iż pokarmy mające gaz węglowy, trudniejsze są do strawienia i mniéj pożywne, niż azotyczne.

Jeszcze Arystoteles powiedział: iż smak jest rodzajem zmysłu dotykania; wszakże teorya ta jest skutkiem dzieciństwa, w ktorém się znajdowała pod ówczas nauka filozofii. Dzisiejszy filozof inaczéjby się wysłowił, mniéj-więcéj w ten sposób: iż wszelkie objawy zmysłowe dzieją się za pośrednictwem nerwowego uczucia. Że dotykalny język więcéj zmysłów w sobie łączy. Dowodzi to, iż zarazem czuje dotykalne rzeczy i smak ich.

W ogóle smak u człowieka bywa ostrzejszy niż powonienie; ponieważ pierwszy jest rodzajem dotykalnego zmysłu, najbardziéj rozwiniętego u człowieka. Zwierzęta przewyższają nas w bystrości innych zmysłów; co się zaś tycze dotykania, wyżsi jesteśmy od wszystkich zwierząt. Helwecyusz powiada: Gdyby natura zamiast gibkiéj ręki i palców zakończyła była nasze ramiona kopytami, włóczylibyśmy się dotąd po lasach jak dzikie trzody. — W miękkiéj, gibkiéj trąbie słonia, kończącéj się jak palce, wielka mieści się mądrość.

Znałem dwóch ludzi, powiada baron Vaerst w swojéj Gastrosofii, z któréj wyjęte są niniejsze postrzeżenia — przedstawiających dwa ostateczne przeciwieństwa; jeden bowiem miał skłonności dzikie, drugi łagodne, jeden zwierzęce, drugi wyższe, niejako duchowe, chociaż tylko dogodzenie zmysłowéj rozkoszy oba mieli na celu.

Pierwszym był rotmistrz K... widziałem go, jak we Wrocławiu w pewnéj winiarni zjadł naraz ośm funtów surowéj wołowiny, przyczém wypił dwie butelki rumu, a na wety pogryzł tę szklankę z któréj pił. Czy jeszcze potém jadł co więcéj? niewiem; gdyż zaledwo połknął szklankę, wymknąłem się po cichu z obawy, aby mię chudego, a zatém łatwego do strawienia, ów Cyklop niepożarł. Z resztą mogę wyznać, że surowe mięso umiał przyprawiać dość apetycznie. Najpierw krajał je w drobne kosteczki, bił, żyłował, siekał na stolnicy z cybulką i sardelami, dodawał octu, oliwy, musztardy i mocno tę przyprawę pieprzył. — Szklankę pogryzł i pożuł na proszek, niezakrwawiszy sobie ust bynajmniéj. Tym sposobem całą spożył, niezostawiwszy nic, tylko grube denko. Żarłok ten wszedł w r. 1831 do wojska rosyjskiego, dostał się do niewoli, i był w Warszawie żywcem przez tłum uliczny rozdarty. — Ta ostatnia katastrofa

użytkach, które im na posiadłości dworskiéj przysługiwały, utrzymani zostali. Nie dziw więc, że nasz lud, który pracę nie za cel życia ludzkiego, ale za najnieznośniejszy jego ciężar uważa, o tyle tylko pracuje, o ile do tego zmuszony jest konieczną potrzebą. Przy nadzwyczaj małych potrzebach naszego ludu, które powiększéj części z lasów i pastwisk dworskich zaspakaja, i przy łatwości w naszéj przechodowéj epoce, pomagania sobie w utrzymaniu kosztem cudzéj własności, niedziw, że trudno o najemnika w potrzebnéj do tego porze, a jeszcze trudniéj o chętną i pilną czeladź.

Najlepszy mamy tego dowód w naszym cyrkule Bocheńskim, gdzie pomimo stosunkowo znacznéj ludności, bo 5512 dusz na milę kwadratową geograficzną, jednak dość o najemnika trudno.

Z tego cośmy tu powiedzieli wynika, że najważniejszą dla nas rzeczą jest, jak najrychlejsze przeprowadzenie sprawy indemnizacyjnéj, a przytém *pośredni przymus* dla ludu wiejskiego, przez zniesienie wszelkich tak zwanych serwitutów czyli służebnictw, które na rzecz dawnych poddanych dotąd są utrzymane; przezco nastąpi równowaga między potrzebą robotnika z jednéj, a potrzebą lasu i paszy z drugiéj strony. Także i bezpośrednie przyczynienie się do indemnizacyi za zniesione powinności urbaryalne ze strony dawniéj do nich obowiązanych, zachęciłoby wieśniaków do zarobkowania, a prócz tego wywarłoby zbawienny wpływ na ich obałamucone wyobrażenia.

Spodziewać się przytém należy, że Wysoki Rząd raczy wejrzeć w zachwiane stosunki nasze wiejskie, i przez zaprowadzenie i energiczne przestrzeganie stosownych przepisów co do policyi polowéj i czeladzi gospodarskiéj, wprowadzi w karby rozhukaną ludność, która przy najlepszéj swojej wrodzonéj naturze, będąc jednak na bardzo niskiéj stopie wykształcenia, niemoże jeszcze pojąć swego stanowiska, myśląc, że wraz z poddaństwem, zniesiony został obowiązek ludzkości: zarabiania w pocie czoła na kawałek chleba.

Korrespondencya Czasu.

Wiedeń 4 listopada.

ώ Pan de Hock radzca ministeryalny przybył do Frankfurtu. Na tę wiadomość pospieszyli z powrotem pełnomocnicy pruski i bawarski. Kongres celny, którego rozbicie już tu i ówdzie za nieodzowne głoszono, rozpocznie teraz właśnie swe prace. Na czém się one skończą, zgadnąć trudno. Wszakże można bez tonu wyroczni, wskazać drogę, którą pójdą, i cel, który będą miały przed oczyma.

Jak przed dwoma laty Prusy i Austrya walczyły o polityczne w Niemczech stanowisko, tak walczą teraz o przemysłowe i handlowe. Prusy myślały wówczas o hegomonii. Austrya obstawała przy dawnym składzie politycznego związku. Przy Austryi były traktaty, życzenia i interes Niemiec, i przy niéj zostało zwycięztwo.

Dziś na polu handlowém ten sam prawie przedstawia się fenomen. Prusy chcą dawny Zollverein powiększyć, zaokrąglić od północy, i nadal, jak dawniéj, pod swą zatrzymać dyrekcyą. Austrya przeciwnie zwraca się i tu do traktatów, i przypomina, że art. 19 aktu Kongresu wied. uregulowanie interesów handlowych Związku, Bundestagowi poleca.

Nieporównywam traktatu prusko-hanowerskiego ze sławną unią 26go maja, ale zgadzam się z tymi co sądzą, że za tym traktatem mogą się ukrywać dalsze separacyjne Prus plany.

Gabinet austryacki przewidział tę politykę, przemawiając od dwóch lat ciągle i wytrwale za związkiem celnym ogólnym dla całych Niemiec.

Że Prusy i inne państwa niemieckie na głos ten niepozostały głuchemi, mamy na to dowód w pracach konferencyj drezdeńskich, w naradach komisyi handlowéj przy Bundestagu i w zjeździe celnym, który teraz we Frankfurcie się otwiera.

Z czém wystąpią zgromadzeni na tym zjeździe pełnomocnicy? Nie trzeba być prorokiem, żeby zgadnąć, że p. Delbrück będzie chciał wziąść za podstawę przyszłych losów handlowych Związku traktat 7 o września, a p. de Hock nowy projekt celny wypracowany przez Austryę. Pełnomocnicy innych państw stojąc w środku, rozwiążą problemat, przechylając się na jedną lub na drugą stronę.

Czy przystąpią do traktatu prusko-hanowerskiego? Wątpię, miarkując z tego co o nim dotąd urzędowe organa rozmaitych państw niemieckich powiedziały. Czy przyjmą za normę nowe prawo celne austryackie? Przypuszczenie to uważam za podobniejsze do prawdy, miarkując z negocyacyj, które rząd tutejszy wiódł z rozmaitemi Związku stanami, kiedy na kongresie w Wiedniu swój projekt wyrabiał.

Lecz słyszę głosy, które powiadają, że projekt ten jest tylko na papierze, równie jak traktat prusko-hanowerski, równie jak roboty konferencyj drezdeńskich itp.

Są to czcze, zdaniem mojém, głosy. Projekt Austryi już gotów, i jeżeli go nieogłaszają, to właśnie dlatego, że chcą go z przyszłém prawem całego Związku do harmonii i równowagi sprowadzić.

Traktat prusko-hanowerski, który dopiero za dwa lata ma wejść w życie, oddał już teraz niepospolitą usługę, pokazując, że Hanower i inne państwa dawniejszego Steuerverein są gotowe wyjść ze swego wyłącznego stanowiska.

Duch czasu, potrzeba, korzyści, wszystko przemawia za Związkiem celnym ogólnym, przy którym Austrya, oparta na traktacie wiedeńskim, stoi.

Zgadzam się, że dzieło trudne, ale mniemam, że nietrudniejsze, jak było zawiązanie *Zollvereinu*, który egzystuje aż dotąd.

Nie wiem, czy kongres frankfurtski odpowie swemu powołaniu, i czy z jego narad coś stanowczego wyniknie. Nie widzę jednak powodów do dzielenia obawy tych, co przed czasem już rozbicie się jego za dokonane *factum* podali.

Cesarz wraca niezawodnie jutro rano. Dwór tutejszy przyjął świetnie W. księcia Konstantego i jego dostojną małżonkę. Pobyt J. Cesarzew. Mości w Wiedniu potrwa dni kilkanaście.

Wiedeń 5 listopada.

ώ J. C. Mość Cesarz wrócił dość rano z podróży swéj po Galicyi. Na dworcu przy drodze żelaznéj, oczekiwały na Najj. Pana władze wojskowe i cywilne. Po przyjęciu ich hołdu, udał się Cesarz do Burgu, gdzie się od wczoraj znajduje cała cesarska rodzina. W południe był Najj. Pan z wizytą u JJ. CC. Mości Wielkich Księcia i Księżnéj Konstantych. Wczoraj znajdowali się ci ostatni w towarzystwie Arcyksiężnéj Elżbiety i Arcyksiążąt Wilhelma i Zygmunta w Operze na przedstawieniu „Proroka". Zdrowie Wielkiéj księżny zdaje się być mocno nadwątlone. Wielki Książę słuchał muzyki z uwagą, i często dawał oklaskami znak swojego zadowolnienia.

Uregulowanie stanu urzędników w Austryi co do służby, pensyi, nominacyi itp., jest w téj chwili przedmiotem narad osobnéj komissyi, złożonéj z radców rozmaitych ministrów. Od roku 1848 nic w téj mierze nie postanowiono stanowczego. Dawniejsze rozporządzenia zmienione *de facto*, nowemi nie zostały zastąpione. Od woli ministra zależały po większéj części wszystkie powyżéj wymienione punkta. Komissya wspomniona pracuje ciągle w ministeryum finansów.

Miałem sposobność przejrzeć sprawozdanie rządu neapolitańskiego rozesłane do rozmaitych gabinetów jako odpowiedź na zarzuty ciskane tu i owdzie przeciw wymiarowi sprawiedliwości w Neapolu i Sycylii. Sprawozdanie to porównywa stan moralności publicznéj w trzech epokach, a mianowicie w r. 1846, w r. 1849 za rządu rewolucyjnego i w 1850, tj. za powrotem legalnéj władzy, i pokazuje, że w téj ostatniéj epoce przestępstwa i wyroki kryminalne nie przeszły liczby 50, kiedy w przedostatniéj były w liczbie 500. Rząd neapolitański spodziewa się, że porządek i spokojność, zwłaszcza w Sycylii, gdzie przed rokiem liczono na tysiące zbrojnych rabusiów bandy, naruszonemi i nadal nie będą.

Wczoraj w teatrze Burg dano po raz pierwszy na uczczenie dnia imienin hr. Lanckorońskiego sztukę pod tytułem „Więzienie". Komedya ta napisana z dowcipem i grana wybornie przez pierwszych artystów, wywołała powszechne zadowolnienie.

Drezno 3 listopada.

⌶ Mowy Kossutha na bankietach angielskich, zastanawiają niepomału i tutejszą publiczność. Gdyby był Kossuth pozostał przy swoim wyskoku marsylskim, przy swoich nierozważnych pociskach na rząd francuski, który mając do walczenia z tylu trudnościami, zasługuje przynajmniéj na sąd mniéj namiętny; — każdy ruszyłby tylko ramionami i litowałby się nad człowiekiem, schodzącym tak nisko ze stanowiska, na którém, bądź-co-bądź, tak przeważną i głośną odegrał rolę. Ale jego odwrot od sympatyj demagogicznych, jego cześć i uszanowanie dla monarchicznéj Anglii, jego naostatek rozsądne i na doświadczeniu wieków oparte zdanie, że wolność ludów równie może kwitnąć pod rządem monarchicznym jak pod republikanckim — są przyczyną, że w téj chwili żywo nim się zajmuje opinia publiczna. Każdy niemoże się wydziwić téj przemianie i ocenia go w nowy sposób. Jednych jego poprawa cieszy, drugich jeszcze bardziéj zasmuca. Tutejsi liberaliści winszują mu, że zerwał ze sprzymierzeńcami, którzy są wszędzie nie apostołami lecz psotnikami sprawy wolności; tutejsi ultrakonserwatyści utyskują, że przez podobny manewr, spowodowany jedynie odmiennem usposobieniem słuchaczów, durzyć znowu będzie umysły ludzi dobrodusznych. Jaka jest o nim opinia tutejszych socyalistów i komunistów, niewiem; od niejakiego czasu nie dają znaku życia, a jeźli żyją, karmią zapewne skrytą zemstę ku przeniewiercy, co tak nielitościwie skompromitował ich doktryny, i może już się ostrzy sztylet, który podwakroć uderzał w piersi Bema.

Pogłoski o zbliżeniu się Saksonii ku Prusom, są zupełnie bezzasadne. Podróż króla do Berlina, była tylko grzecznością familijną, która z systematem politycznym obudwu rządów niema najmniejszego związku. Król Saski powrócił bardzo zadowolniony z fet, jakie wyprawiano w zamku Blankenburskim. Główną jego rozrywką jest botanika, ale w drugim zaraz rzędzie idzie polowanie; jemu też dostał się zaszczyt najszczęśliwszego strzału, on zabił największego dzika w tamtych lasach. Na dowód ścisłéj harmonii, w jakiéj zawsze zostaje dwór tutejszy z dworem Austryackim, przytaczam okoliczność, iż rząd Saski skonfiskował temi dniami u księgarzy kilka dzieł historycznych, traktujących o rewolucyi Węgierskiéj, między innemi ostatnie dziełko Klapki. Sądy Saskie ścigają gorliwie przestępstwa druku, ubliżające powadze dworów sprzymierzonych. Księgarz Keel w Lipsku skazany został na trzy miesiące więzienia za wydanie karykatury, wystawiającéj w sposób szyderczy Zgromadzenie związkowe w Frankfurcie.

Dnia 31go z. m. odbyła się w Lipsku uroczystość zmiany rektora uniwersytetu. Uroczystość ta odbywa się co rok, tym razem jednak nastąpiła po dwuletniéj przerwie. W miejsce Dra Bünau, będzie rektorem na rok przyszły Dr. Schilling. Z przeczytanego raportu okazuje się, że uniwersytet Lipski między rokiem 1849 — 1851 stracił siedmiu profesorów. Jedni pomarli, drudzy przeszli na inne uniwersyteta, inni ulegli destytucyi. Za to też liczba studentów, która w poprzednich latach spadła była do 826, podniosła się teraz do 922. Pomyślny ten rezultat uważają także za skutek przywróconéj w kraju spokojności i powrotu młodzieży do zatrudnień naukowych. Publiczność asystująca obchodowi, po raz pierwszy ujrzała w auli świeżo wystawiony posąg Maurycemu, Księciu Saskiemu, wykonany przez rzeźbiarza Knauxa. Owego Maurycego nietrzeba mięszać z sławnym Maurycym Saskim, synem naturalnym Augusta II. Panował on w Saksonii w XVI. wieku, w czasach najtrudniejszych, bo w epoce reformacyi, w któréj niewiedząc czego się trzymać, długo się wahał między przymierzem Cesarza a sprawą protestancką, i zginął z ran odebranych w bitwie z Margrabią Brandenburskim w roku 1553. Żył bardzo krótko, bo zaledwie lat 32, słynął jednak z rzadkiego zamiłowania nauk. Uniwersytet Lipski liczy go za swego drugiego fundatora, on bowiem opatrzył go uposażeniem, które do dziś dnia stanowi główną podstawę jego bytu. Uniwersytet otrzymał wówczas nietylko klasztor popauliński, ale i wiele wsi i funduszów pozabieranych zakonom. Na podstawie posągu wyryte są złotemi literami wyrazy, które Maurycy wyrzekł podpisując uposażenie szkoły: „Pokażę się względem uniwer„sytetu tak, iż każdy się przekona o mojém naj„mocniejszém do niego przywiązaniu."

Turyn 30 października.

⌶ Nowy minister oświecenia pan Farini okazuje niepospolitą czynność. Dzisiejsze dzienniki ogłaszają

---

zdaje się być wymyśloną dość nieszczęśliwie przez p. Vaerst; albowiem w r. 1831 niesłyszeliśmy o podobnym przypadku, mianowicie z jeńcami wojennymi, z którymi się obchodzono, jak tylko być może najbardziéj po ludzku. Szkoda, że autor nie zapędził bohatyra swego gdzie do antropofagów, którzyby go pożarli. Pożarcie takiego żarłoka, przedstawiałoby kontrast dość oryginalny.

Jako przeciwieństwo do tego żarłoka, stawia autor obraz swego przyjaciela, który mu był wzorem w wielu, a może zbyt wielu rzeczach. Chodziłem z nim często, będąc w Berlinie do restauracyi Jagora, i tam musiałem sobie wybierać potrawy ze spisu; a że byłem młody i przy tęgim apetycie wybierałem najcięższe, jak: czerwoną kapustę z zającem, *Vol au vent*, gruszki z kluskami itd. Trwało to jakiś czas, gdy nareszcie postrzegłem pewne skrzywienie się na twarzy mego przyjaciela, który należał do rzędu najwykwintniejszych smakoszów, a nawet przesadzonych aż do śmieszności. Mawiał on, że zawsze potrzeba być głodnym — bo w głodzie przychodzą różowe myśli; w ogóle brzydził się ciężkiemi potrawami. Kiedy jadł zająca na zimno, a jadał tylko na zimno, wyciągał zeń słoninę, którą był naszpikowany, utrzymując, że słonina ma dwoistą naturę, potrzeba ją lubić i nielubić. Co dowodził w ten sposób: jako w słoninie, znajduje się lotny oléj wyborny, lecz ten co zostaje w pieczeni, całkiem niezdrowy. Następnie twierdził, jako zbytnie ulegając zmysłowi jedzenia, można takowy osłabić. Kto się przyzwyczaił rozpychać potrawami swój żołądek, uczuwa głód, jeżeli go całkiem nienaładuje; podobnie jak ten, co głosił, jako gęś jest niedorzecznym ptakiem, ponieważ *jedna* jest za mało, a *dwie* za wiele. Słyszałem o kimś, który pewnego razu tak się objadł, iż od tego czasu nigdy się niemógł już nasycić. — Ten mój przyjaciel miał swój osobny sposób życia: jadał dużo bulionu, zupy migdałowe z jajami, galaretę z nożek cielęcych, i z ostrym sosem potrawki. Z drobiu i kotletów cielęcych, wysysał tylko sok. — Ulubionym jego aforyzmem było: że słodkie pożywia, tłuste miękczy, słone draźni lecz rozpala. Kto ma kwasy w żołądku, powinien jeść gorzkie rośliny, ponieważ obudzają apetyt, i funkcyę żółci zastępują. Kieliszek likieru, ale jeden tylko, orzeźwia, jak wszystko co łatwe do strawienia. Rośliny niedają siły; napełniają żołądek, lecz go osłabiają. Kapusty nienawidził z nazwiska. Sałatę nazywał strawą zwierzęcą. Jako zagorzały zwolennik kawy, pałał największą zawziętością przeciw cykoryi. Człowiek — mawiał on — niepowinien nawet myśleć o fabrykach cykoryi, aby się niestał podpalaczem. Kawa też, którą pijał była tak mocną, że woń jéj rozchodziła się po całym domu. — Miał on jeszcze całą teoryą o kolorach. Czerwony kolor oznaczał podług niego kwasy; żółty, gorycz; zielony, surowiznę. — Oprócz wielu wynalazków gastronomicznych, wynalazł on sos jasnego koloru, ale tak palący jak ogień. — Czy wiesz — mówił mi raz po długiéj rozprawie o kuchni — kto jest największym smakoszem w Berlinie? Oto mój sąsiad po lewéj ręce. — Sąsiadem jego po lewéj ręce, był pinczer miejscowy. Chcąc wypróbować jego przymioty, podałem mu wyborną kosteczkę. Lecz pinczer zamruczał, spojrzał na mnie jak Bramin na parię, i podwinąwszy ogon, precz odszedł. Przyjaciel mój niedoznał w życiu większego tryumfu swojéj teoryi; ciągle też mi dowodził, że pinczer ten mając w wysokim stopniu rozwiniony zmysł powonienia, zna się tak na dobrém jadle jak najzawołańszy smakosz.

Mimo tego zacny mój przyjaciel ciągle cierpiał na niestrawność i bezsenność, tak, że musiał położyć się do łóżka. Częstokroć przychodził mu fałszywy apetyt o 2éj lub 3éj z rana; kazał więc zaraz piec sobie kurę lub kapłona. Co go także osłabiało; albowiem osoby niezdrowe powinny tylko w pewnych godzinach jeść obiad. Przyszło do tego, że w końcu coraz miéj jadał; nareszcie niemógł nic trawić, aż też i skończył, można powiedzieć z głodu. Przy otwarciu ciała znaleziono wnętrzności, przez brak siły ożywczéj i poruszającéj, ściśnięte, stwardniałe, z bardzo wązkim otworem, który mógł ledwo ciecze przepuszczać. — Ja, który przylgnąłem był do jego zasad gastronomicznych, i zacząłem psuć sobie żołądek bulionami, potrawkami, leguminkami, porzuciwszy ten tryb życia, przy młodych siłach, odzyskałem znowu apetyt, wziąwszy się do moich grubych potraw, trzymając się przedewszystkiém złotéj reguły Montaigna, aby przynajmniéj raz w miesiąc dać zatrudnienie żołądkowi, i tym sposobem wdrożyć go w czynność.

Henryk Antoni Statler
15to-letni rzeźbiarz w Krakowie.

(Nadesłane.)

Wśród podziwów olbrzymiego postępu we wszelkiego rodzaju wynalazkach, dla których obecny wiek po wiekach upłynionych słusznie wiekiem ducha nazywać się może; wśród zachwycenia powszechnego, a codziennego na te odkrycia oczekiwania, którym nawet p. Brorsen jakoby dla ugaszenia pragnienia niesie nowe komety błąkające się po niebiosach: dziwnie w zaciszu naszém odbija talent młodego rzeźbiarza Henryka Antoniego Statlera, otulony w całéj niewinnéj szacie pokory!

Przed niejakim czasem wspomniały już o nim pisma nasze i zagraniczne, a mianowicie o biuście kolosalnym przez niego wykonanym, przedstawiającym jenerała Chłopickiego i słusznie podziwiały jenialność pracy w oddaniu wizerunku tego znakomitego męża z wszelkiemi odcieniami znanego jego charakteru. Ale niepodobna niezachwycać się więcéj, wstępując w progi pracowni tego młodego rzeźbiarza, zwłaszcza gdy nam z doświadczenia wiadomo, jak trudno przyjść do posiadania własnéj pracowni i miéć do wykazania prace dowodzące ciężkich trudów i nauki! Widzieć zatém tę chłopczynę przy kolosalnym dziele, tak co do miary (przeszło 8 stóp wysokości), jako co do treści (ś. Piotra w akcie nauki: „I niema innéj drogi do zbawienia"); jest to niejako patrzeć na urągowisko rozumowi i nauce, albo liteż patrzeć na gościniec Herkulesowy skreślony przez naszego wielkiego poetę: „Dzieckiem w kolébce kto łeb urwał Hydrze, młodzieńcem zdusi Centaury" itd.

I zaiste przyznać musimy po wielości prac już dokonanych, że młodzian ten w atletyczne wstąpił szranki. Pomnikiem dla zmarłéj księżniczki Sapieżanki w prostocie bogobojnego chrześciańskiego ducha i z znajomością sztuki dokonanym, stała się pracownia jego godną artysty umiejącego zdobywać laurowe wieńce. A cóż rzec o licznych popiersiach tak kolosalnych jako i naturalnéj wielkości osób do historyi i do znakomitych rodzin należących? oto: zdaje się, iż młodzieniec nad wiek swój poczuł godność i wielkość ducha stworzenia bożego, a sztuką przedsięwziął ocalić je od znikomości grasującéj na ziemi! Ostatni biust hrabiego Piotra Moszyńskigo malujący hart i cierpienia całego życia, zostanie wiecznie pięknym pomnikiem sztuki!

Przecież nie saméj tylko, rzeźbiarz ten, oddaje się sztuce tworzącéj ideały albo umiejętnemu zgłębianiu sztuki tworzącéj sztukę jemu właściwą, własną! jako pod dłonią jego z źródła natury powstającą: trudni się on jeszcze techniczną częścią sztuki tak dłutem w wyrobach z marmuru, jako w odlewach z różnych metali. Ostatnia próbka odlana z srebra (płaskorzeźba hrabiny Potockiéj) z sztuką i wielką czystością wykonana, niejako nam wróży, iż z czasem usposobi się do odlewania cudownych kolosów bawarskich; czego mu dla chwały naszéj, z serca życzymy!

Henryk Statler, o którym mówimy, pochodzi z pradziada Józefa Leontego Statlera zrodzonego w Kantonie Ury, który około roku 1760 przybywszy do Polski, wkrótce w gronie Strzelców krakowskich królem kurkowym ogłoszony został. To szczęśliwe od początku powodzenie imienia jego na drodze losu i chwały, zdaje się być przepowiednią naszemu młodzianowi, iż na wzór strumienia z obfitego źródła płynącego, co silne wyrabia sobie koryto i świetną postać rzeki przybiera, on niezmordowaną pracą swoją wyrobi sobie imię na polu sztuki godne naszego wieku, a chlubnie nagrodzi tych, co to ziarno tak bujne a piękne wydające owoce w skromném zaciszu chodować umieli.

dekret królewski, wydany na jego przedstawienie i zaprowadzający ważne zmiany w edukacyi uniwersyteckiéj. Dawniéj profesorowie musieli się ograniczać w wykładzie nauk do tak nazwanych książek elementarnych, przepisanych i potwierdzonych przez rząd. Na nich opierały się również egzamina uczniów. Pan Farini uznał system ten za błędny, nawet szkodliwy, mianowicie dla uczniów, i zastąpił go wykładem wolnym podług ułożonego co rok przez profesorów i zatwierdzonego przez ministra programatu. Zmiana ta niepozostanie bez dobrych skutków. Wszakże życzyć potrzeba, żeby prócz wpisów i egzaminów, rząd obmyślił inne, z instytucyami krajowemi zgodne, dla uczniów do pilności i korzystania z nauk zachęty. Porównanie stopniów uniwersyteckich z pewnemi prerogatywami w administracyi krajowéj, może, zdaniem mojém, i w krajach konstytucyjnych być zaprowadzoném z korzyścią dla prywatnego i publicznego dobra.

Zdrowie pana de Cavour coraz się więcéj polepsza. Wczoraj był już ten minister u króla. Na jego przedstawienie złożoną została komisya do obmyślenia środków połączenia szkoły agronomicznéj i leśnéj ze szkołą techniczną. Prezesem téj komisyi jest pan Pollione, prezes tutejszéj Izby handlowéj.

Stolica przybiera postać żywą. Kilka znakomitych rodzin już otwarło swe salony. Na dworze będą bale i wieczory. Ministrowie robią także przygotowania do zabaw.

Przegląd Polityczny.

Pryygotowania do otwarcia Izb pruskich w dniu 27 b. m. objawiły się już przez wydanie programu stronictwa na którego czele stoi radzca Bethmann-Hollweg, a które przyjęło tytuł staro-pruskiego dla odróżnienia się od stronnictwa Stahla i Gerlacha reprezentowanego przez *Nowo-pruską-Gazetę*.

Mówią, że traktat łączący z sobą państwa związku celnego nie będzie wypowiedzianym, owszem, że Bawarya przystąpi do układu prusko-hanowerskiego. Lippe już doń przystąpiło osobną umową, zawartą z Hanowerem, a Oldenburg układa się w tym celu.

— Nie było łatwo wyszukać następcy w gabinecie francuskim panu Corbin, który teki sprawiedliwości przyjąć niechciał. Powoływano kilku wyższych urzędników, lecz ci odmówili; nakoniec pan Daniel prokurator z Rouen przyjął ministeryum. Pozostaje jedna tylko teka finansów nieobsadzona dotąd stanowczo, bo niewiadomo, czyli ją przyjmie p. Blondel. Zamianowanie pana Daniela, człowieka z nieznaném nazwiskiem, nie zrobiło żadnego wrażenia, bo publiczność już się oswoiła z ludźmi nowymi, a zresztą, bo poselstwo, które w tych dniach ma być ogłoszone, całą uwagę na siebie zwraca. Krążą różne jak zwykle wieści o sposobie, w jakim jest ułożone; głoszą jedni, iż jest pełne zgody i zasad konserwatywnych, drudzy zapowiadają, iż stanie się źródłem wielkich niesnasków.

Powiadają; że jenerał Magnan opuszcza komendę Paryża, a przenosi się na gubernatora do Algieru. Słychać, że pan Lacoste, prefekt Lyonu, i jenerał Castellane, jego komendant, na wiadomość o nowém ministeryum podali się do dymisyi.

Telegr. dep. z Paryża d. 4 listopada donosi: Pismo prezydenta do Izby, jest w duchu mocno konserwatywnym zredagowane. Wnosi ono zniesienie prawa wyborczego z dnia 31 maja. Berryer zbija nagłość propozycyi i domaga się wyznaczenia nadzwyczajnéj komisyi. Lewa strona protestuje, a Girardin popiera uznanie nagłości. Thorigny sprzeciwia się wyznaczeniu komisyi, czego bronią Berryer i Larochejacquelin; zgromadzenie odrzuca uznanie nagłości. Wielkie zamięszanie i wrzawa. — Jutro odbędzie się wybór prezydenta zgromadzenia narodowego.

Lwów 2 listopada. Pospieszamy z udzieleniem niektórych szczegółów polowania w kniejach Lisowskich, które na cześć przybycia J. C. Mości do Stryja, JW. konsyliarz Gub. JP. Kratter w Lisowicach przysposobił, a z taką znajomością sztuki łowieckiéj i porządkiem przeprowadził, że sam NPan przyznając pochwałę jw. konsyliarzowi wynurzyć raczył:

„*Sprawiłeś mi pan świetne polowanie, i bardzo panu dziękuję.*“

My oswojeni z łowami naszego kraju, prawie nie czujemy, ile nasz myśliwy składa dowodów odwagi, śmiałości i przytomności umysłu, walcząc z dziczą samopas wolną, i z lasu w las uchodzącą swobodnie; tu idzie na przekor rozum ludzki z instynktem zwierzęcym, przemysłem z przemysłem nawyknień zwierza, a siła oświaty z mocą siły przyrodzonéj, poniekąd jeszcze jak za bajecznych czasów, kiedy o stopę ziemi z dziczą walczono.

Łowy wielkie nasze wdzięk mają niepośledni. I J. C. Mość pomijając umówioną porę po godzinę dwunastą, przedłużyć raczył łowy do pół do drugiéj z południa, i spolował sam dwa dziki i dwie sarny.

Towarzystwo składało się z dziesięciu panów myśliwych. Strzelano tylko kulą. Spolowano w ogóle 3 bardzo dużych, a 5 mniejszych dzików, 14 sarn, lisów 4, a dwa zające. JE. p. fml. hr. Grünne zastrzelił dzika ogromnéj wielkości, waży pewnie do pięciu cent.

O pół do drugiéj raczył NPan pożegnać towarzystwo, i w dowód przyjemnéj rozrywki dla siebie, i uznania przysługi zostawić strzelcom i naganiaczom 500 złr. m. k. gościńca. (G. L.)

Lwów 2 listop. Z dalszych odwiedzin J. C. Mości po Zakładach lwowskich d. 18 paźdz. (Nr 250) przytaczamy zebrane bliższe szczegóły ku pamięci w dziejach naszego miasta.

Odwiedziny dwóch zakładów Sióstr Miłosierdzia. Wprzód jeszcze, nim J. C. Mość udać się raczył do innych zakładów na Łyczakowie, zaszczycił obecnością swoją zakłady Sióstr Miłosierdzia. Na dziedzińcu przy pierwszym klasztorze pod przewodnictwem panny ksieni oczekiwało szeregiem po dwu stronach 60 sierotek panien, skromnie ale świątecznie ubranych przybycia NPana, i sypały kwiaty pod stopy Monarchy, wchodzącego najprzód do świątyni Pańskiéj, potem przez zakrystyę do wnętrza zakładu, dokąd zgromadzone dziewczątka odśpiewując hymn ludu poprzedziły z ochmistrzynią swą N. Pana. W sali szkolnej jedna z sierót powitała NPana mową, a J. C. Mość oświadczył zakładowi łaskę swoją, przyjąć raczył podaną z uniżeniem prośbę przełożonéj klasztoru, i udać się do drugiego obok domu Sióstr Miłosierdzia zajmujących się pielęgnowaniem chorych. Tu przyjmowały J. C. Mość wszystkie Siostry Miłosierdzia z panną wizytatorką na czele, jak najuroczyściéj. N. Pan wstąpić raczył najprzód do kaplicy, potem przepatrzyć infirmarium i sale zakładu; a uznając gorliwość sióstr, przyjął w dobroci serca swego podaną prośbę, i w pamięci poświęcenia się ich dla ulgi cierpiącéj ludzkości przeznaczyć raczył w łasce swojéj dar zaopatrzenia na ten klasztor.

Odwiedziny w zakładzie Sacré Coeur. Około pierwszéj godziny z południa odwiedził N. Pan zakład panien *Sacré Coeur.* Towarzyszyli osobie Monarchy, jak wszędzie JEx. pan Namiestnik hr. Gołuchowski, fm.-lej. hr. Grünne i dwóch adjutantów. Przy wnijściu do zakładu wprowadzał J. C. Mość ksiądz kapelan miejscowy do sali obrzędowéj, gdzie oczekiwała i przyjmowała z uszanowaniem przełożona ksieni razem z całem zgromadzeniem NPana, przy uroczystym śpiewie panien pensyonatek w języku francuskim. Dwie panienek, jedna w niemieckim druga w francuskim języku, składały dzięki za wszystkich, i polecały zakład swój względ m miłościwego Pana. J. C. Mość wejść potem raczył do drugiéj sali, przepatrzyć rysunki, pisma i roboty różne elewek, a w dowód łaski swéj a oraz zalet pięknéj i misternéj roboty, przyjął ofiarowany sobie piękny haft z włosów. Ztąd udał się NPan do zwiedzenia drugiego przy tym instytucie zakładu dla panienek sierot. Powitany mową polską jednéj z nich JCM. oświadczyć raczył jak najłaskawiéj, ile zalety znajduje w wzorowym zakładzie p. Sacré Coeur, i pozwiedzeniu kaplicy opuścił instytut, zachowując dlań względy łaski Monarszéj. I tu jak wszędzie tłumy ludu otaczały powóz N. Pana i ciągłym okrzykiem obwieszczały swą radość.

Odwiedziny domu ubogich i ś. Łazarza. Roczniki miasta Lwowa przechowywać będą w niezgasłej pamięci odwiedziny J. C. Mości w domu ubogich i ś. Łazarza, wyraźnie z własnéj i dobréj woli miłościwego Pana powzięte. Po przejrzeniu instytutów na dzień 18 października w programacie zapisanych, życzeniem było J. C. Mości rzucić okiem i na owe zakłady, a których w programie wzmianki nie było, ażeby i tam osądzić jaki porządek, jakie utrzymanie i potrzeby, jaki dozór i właściwy stan rzeczy.

Rozkazał zatem NPan przedłożyć sobie spis dobroczynnych instytucyj lwowskich, obiera z własnego natchnienia, i korzystając z sposobnéj chwili zwraca ku domowi ubogich i ś. Łazarza, a to w porze dnia, gdzie przedłożeni i ojcowie zakładu bywają za domem, ubodzy zaś, jak zwykle w chwili poobiednéj sami zostawieni.

Niemałym będzie to dla rządców zakładu tego zaszczytem, że całe pomieszkanie, Izby, kancelarye, wszystkie sprzęty i dobytki w najlepszym zostawały porządku, że ochędostwo i czystość była wzorową, ale większą nad to pochwałą zostanie ta swoboda i szczęśliwa spokojność kilkudziesięciu starców i tylu staruszek, którzy wszyscy w obec NPana składali ze łzami dzięki za opatrzną pieczołowitość, jaką doznawali w ubóstwie swojem pod opieką opatrzycieli ich dni przedzgonnych.

Izdebki i sale schludne, po ścianach obrazki i wizerunki świętych przystrojone w święcone wianuszki i kwiaty świeże z małego przy domu ogródka, różne wyroby rąk wiekiem spracowanych, odzież bardzo przyzwoita, bielizna pięknie uprana, sprzęty jak najochędożniéj utrzymane — nic nie uszło uwagi NPana, i znalazło względy w obliczu jego, iż przy pierwszéj sposobności oświadczyć raczył dyrektorowi zakładu swą łaskę, a domowi samemu i ubogim lwowskim ku pamięci pobytu swego zostawić odjezdnego znaczną kwotę (5000 złr.) ku wsparciu i rozdaniu.

Pamiętni szczodroty NPana przełożeni zakładu i obywatele lwowscy, pospieszyli do Stryja czekać zwracającego z Bukowiny Monarchy, ażeby u stóp Jego złożyć dzięki wdzięczności za tak hojne opatrzenie ubóstwa naszego. Łaskawie przyjęci, zaszczyt miał pan Adamski jako dyrektor zakładu z panem Göttingerem i p. Krynickim w czułych z serca wyrazach wynurzyć NPanu wdzięczność nieograniczoną mieszkańców lwowskich, z prośbą, by miłościwy Pan i nadal nieodmówił względów dobroci swojéj dla Lwowa. I szczęśliwi odnieśli słowo Monarchy, że z łaską swą nazawsze dla Lwowa pozostać zamyślił. (G. L.)

Czerniowce 27 paźdz. JCMość wyjechał d. 23 paźdz. o pół do 6téj godz. rano z Czerniowiec do Radautz. Włościanie poustawiali bramy honorowe i spieszyli z wszystkich stron, aby z uniesieniem powitać Monarchę. JCMości towarzyszyli oprócz świty, JEx. Namiestnik Galicyi hr. Gołuchowski, JO. Książę Ferdynand Schwarzenberg, cywilny, i wojenny gubernator Siedmiogrodu, JO. ks. Edmund Schwarzenberg, komendant czwartéj armii i JEx. hr. Hardegg, jen. kawaleryi i wojskowy inspektor stadniny. Przybywszy do Radautz oglądał JCMość stadninę, poczem się udał na obiad. Wieczór była produkcya tańców i śpiewów z towarzyszeniem instrumentalnem rozmaitych narodów Bukowiny, którym się NPan najłaskawiéj przypapatrywać raczył.

Dnia 24, 25 i 26 paźdz. odbyły się wielkie polowania w górach, przyczém JC. Mość kilka sztuk grubszego zwierza i innéj dziczyzny spolował i okazał się znowu doskonałym myśliwym. Szlachta i duchowieństwo mieli zaszczyt być codziennie u stołu Cesarskiego. Wieczory poświęcał NPan sprawom państwa. JCMość udzielał audyencye pod gołem niebem, przy któréj sposobności każdego zadziwiała łagodność, z jaką Monarcha rozmawiał z włościanami, którym wolno było przybliżyć się do jego osoby. Rzęsista była iluminacya z symbolicznemi atrybutami. Każdego wieczora przegrywała znana suczawska banda muzyczna sztuki narodowe. Nowemu kościołowi w Andrasfalva darował J. C. Mość 400 złr. m. k. i przyjął na siebie koszta wewnętrznego jego urządzenia. Przez cały czas trwała pogoda.

Dnia 27 października rano odjechał JCMość na Czerniowce, gdzie wszystkie władze i załoga powtórnie z uniesieniem wdzięczności i uszanowania witali Monarchę i na Łużany do Sniatyna w Galicyi. Łaskawa przystępność i serdeczność JCMości zachwyciła umysły wszystkich, którzy mieli szczęście zbliżyć się do miłościwego Monarchy. W Radautz jak przedtem w Czerniowcach i w Sniatynie raczył N. Pan w najłaskawszych wyrazach okazać swoje zadowolenie z pobytu na Bukowinie. (G. L.)

Czerniowce 28 paźdz. Jego Cesarska Mość zrobił najlepszy wystrzał przy strzelaniu o nagrodę, urządzoném dnia 22go t. m. przez czerniowieckie towarzystwo strzelców na mocy protokółu strzeleckiego.

Deputacya ze szlachty i towarzystwa strzelców udała się do Radautz, otrzymała 26go t. m. wieczór posłuchanie, prosiła Jego Cesarską Mość o przyjęcie pierwszéj, nagrody ofiarowanéj przez szlachtę, składającéj się z srebrnego puchara; oraz prosiła o Najwyższe pozwolenie, aby sztuciec, z którego Jego Cesarska Mość strzelał, równie jak i przynależna tarcza przechowane były na wieczną pamiątkę; Najj. Pan raczył nietylko najłaskawiéj przyjąć wspomnioną nagrodę, ale zezwólił także na przechowanie sztućca i tarczy opatrzonéj stósownym napisem, oprócz tego raczył wyrazić deputacyi w serdecznych wyrazach Swoje Najwyższe zadowolenie.

Multańscy dygnitarze koronni ofiarowali podczas swojego pobytu w Czerniowcach dla uczczenia szczególnie łaskawego przyjęcia przy powitaniu Jego Cesarskiéj Mości, 150 czerwonych złotych dla instytutu ślepych, a 50 dukatów na rozpoczęte założenie biblioteki krajowéj. (G. L.)

Wiedeń 5 listopada. N. Pan dziś oczekiwany z powrotem w stolicy. Wiadomości doszłe tu na drodze telegraficznéj z Opawy donoszą, iż Cesarz przybył tamże d. 3 b. m. po godz. 2éj w południe w najlepszém zdrowiu i od mieszkańców z uszanowaniem był przyjęty. Na powitanie Cesarza przybyli arcyksiążę Karol Ferdynand i arcyksiążę Maksymilian d'Este, tudzież ks. Liechtenstein i kardynał książę-biskup wrocławski baron Diepenbrock (do którego dyecezyi należy również Szląsk austryacki). Wszystkie władze wojskowe i cywilne były Cesarzowi przedstawione. Wieczorem po teatrze N. Pan miał się udać w drogę do Wiednia.

— Podobnież z Insbruku donosi telegr. dep. 3go b. m., iż nowe klęski nawiedziły dolinę Adygi, która przez przerwanie tamy pod Valurn, już trzecie z kolei w tym roku, cała okolica zalaną została i komunikacya poczęści przerwana.

— Na wniosek ministra sprawiedl. odpuścił część kary trzem więźniom politycznym, a mianowicie Józefowi Slavy z lat 5 na 2, tudzież Jakóbowi Schröder i Mikołajowi Kajdan z lat 4 do połowy.

— W Serbii, Chorwacyi i Słowenii zakazaném zostało wczesne żenienie i takowe dozwolone dla dziewcząt w wieku lat 16, dla mężczyzn 18.

— Honwedzi asenterowani mają być z rozkazu cesarskiego uwolnieni z wojska po skończonym 38 roku życia.

— Profesor Dr. Makowiczka powołany został z Pragi do Erlangen. Jestto pierwszy przykład powołania z uniwersytetu austryackiego profesora wydziału innego jak lekarskiego na obcy uniwersytet.

— Ministeryum nakazało budowę części kolei południowéj przez Karst od Ober-Lesece do Kosana w długości 2672 sążni. Z powodu, iż na téj małéj przestrzeni 4 tunele przyjdzie wyłomać, koszta wynosić będą 2 miliony złr.

— Dla żołnierzy rosyjskich, którzy w szpitalach węgierskich się znajdowali, udzielono, jak wiadomo, wsparcie i takowe przesłano rosyjskiemu ministerstwu wojny. Rząd rosyjski przeznaczył teraz nawzajem podobną summę na rzecz tutejszego funduszu inwalidów.

— Broń odebrana gwardyom narodowym, zakupiona będzie przez skarb na drodze wywłaszczenia; ta, która się da użyć dla armii, zapłacona być ma ze skarbu wojskowego. Cenę stanowić będzie wyznaczona komisya ze strony rządu z wojskowych, ze strony zaś interesowanych przez mężów zaufania wskazanych od władz politycznych.

— Urządzenie kopalń rządowych ma być zupełnie zmienione, celem zaprowadzenia oszczędności w téj gałęzi dochodów.

— Baron Koller, radzca przy poselstwie w Londynie, przybył do Wiednia.

— Znany reformator więzień Appert, który objeżdżał całą Austryą i obznajmiał się ze stanem więzień po wszystkich prawie krajach Europy, wydaje teraz dziełko o korzyści zakładów karnych w Serbii, które stanowią, jak wiadomo, kolonie karne.

— Fzm. baron Haynau zamierza wszystkie swoje dobra w Węgrzech sprzedać, gdyż brak rąk roboczych utrudnia tamże prowadzenie gospodarstwa i dobra te nieprzynoszą odpowiedniéj korzyści.

— Przy zajęciu Wiednia w paźdz. 1848 r., około 2000 osób poniosło szkody od ognia i bomb. Oprócz 22 wszystkie zostały już zaspokojone, ale szkody tych 22 osób roszczone są w ilości $2\frac{1}{2}$ milionów złr. Aby przeto uniknąć przedawnienia, wielu z poszkodowanych udało się na drogę cywilną i zapozwało skarb publiczny i gminę.

— Z kasy depozytowéj sądu okręgowego w Tryeście skradziono 11,000 złr. Część tych pieniędzy jest już odebraną, gdyż prawie wszyscy sprawcy pochwytani zostali.

— W Karyntyi, jak donosi depesza telegr., wody wylały niezmiernie. Wszystkie gościńce, wyjąwszy z Celowca do Linzu i Brucku, stoją pod wodą. Również Drawa i Sawa wystąpiły z brzegów i tylko między Zagrzebiem i Wiedniem komunikacya nie jest przerwaną.

NIEMCY.

Berlin 4 listopada. *Korespondent Magdeburski* pisze w kwestyi handlowéj: We względzie zamieszczonego tu wypowiedzenia Związku celnego, dowiadujemy się teraz, że zjawiły się na nowo okoliczności, które wypowiedzenie takowe uczynią dla Prus niepotrzebném. W tym przedmiocie miano rozpocząć układy z Bawaryą. Tymczasem na zgromadzeniu Związku celnego, Prusy wniosą traktat z dnia 7 września, jak również projekta zmian niektórych postanowień ustawy związkowéj, i od nich uczynią zawisłem dalsze trwanie Związku.

— *Gazeta Vossa* donosi, że 25go z. m. nastąpił układ między Hannowerem a Schaumburg-Lippe, o przystąpienie do traktatu prusko-hannowerskiego, i że wymiana ratyfikacyi nastąpiła. Również nad tym samym przedmiotem toczą się układy między Hannowerem i Oldenburgiem. (Lippe, Oldenburg i niektóre części Brunszwiku, tworzą wraz z Hannowerem związek podatkowy).

— *Gazeta Nowo-Pruska* mówi o pożyczce wzmiankowanéj przez inne dzienniki, iż dochody na rok 1852 wystarczą na pokrycie zwykłych wydatków. Ale pożyczka w saméj rzeczy jest zamierzona i przez Izby przyjęta, w ilości 21 milionów talarów, na budowę kolei wschodniéj. Budowa ta pośpiesza w robocie, i już spotrzebowała 9 milionów talarów zostających w skarbie państwa, co może służyć za dowód dobrego stanu finansów. Jeżeli przeto pożyczka 21 milionów przyjdzie do skutku, to niejest nic nowego ani tak uderzającego.

— Dla urządzenia wydatków na sprawozdania stenograficzne przyszłych Izb w Berlinie, które wynosić mają około 40,000 talarów, rząd puścił je w prywatną entrepryzę, za dopłatą 7000 talarów. Sprawozdania te niebędą zatém dołączane do pruskiego *Staats-Anzeigera.*

— W kołach dobrze poinformowanych, zaprzeczają wmięszaniu się lorda Palmerstona w sprawę konstytucyi hamburskiéj.

— Poborcy loteryi, otrzymali zakaz umieszczania inserat swoich w opozycyjnych dziennikach.

— Jedna z gazet würtembergskich donosi, że jeden ze skazanych, Rau, upraszał o ułaskawienie, przyrzekając wynieść się do Ameryki, otrzymał jednak odmowną odpowiedź, z tém nadmienieniem, że prośba ta przed majem 1852 uwzględnioną być niemoże.

— W Weimarze zniesiono prawa zasadnicze. Podobneż ogłoszenie wyszło w Ratzeburgu.

— Wiadomości o zdrowiu króla hannowerskiego, są bardzo niepokojące.

— Z Frankfurtu donosi *Gazeta Pruska*, wczo-

rajsze posiedzenie Zgromadzenia Związkowego trwało bardzo długo. Słychać, że sprawa floty była na stole Zgromadzenia, również przyszło pod rozbiór przyznanie Anhalt-Köthen głosu wyłącznego, ale przedmiot ten nie został rozstrzygnięty. Referent, który wypracowywał sprawozdanie względem publikacyi protokółów związkowych, wykończył już prawo swoje, i kwestyą tę przyprowadził do załatwienia. Ogłaszanie obrad Zgromadzenia Związkowego, będzie wreszcie dowodem, jak ogromna czynność panuje tak w Zgromadzeniu, jako i po wydziałach i przyczyni się nie pomału do sprostowania mylnych o téj władzy opinij, do których publiczność przyzwyczaiła się po dziennikach konstytucyjnych i demokratycznych.

Gaz. Powsz. niem. pisze o zwłoce czynności Bundestagu: Prace Bundestagu tępo idą. Czy przyczyną tego Wiedeń, gdzie podobno kryzys ministeryalna (?), czy Berlin, gdzie Izby wkrótce się zbiorą, a w partyi konserwatywnéj niezgoda panuje, czy też usposobienie objawiające się opinią publiczną tak w Izbach niemieckich państw, jako nawet w sejmach prowincyonalnych pruskich zraża Bundestag, a może też zamierzają czekać na załatwienie rzeczy w Paryżu; dość, że ani krokiem naprzód. Nie trzeba jednak rozumieć, aby porzucono myśl zaprowadzenia zmian wewnętrznych. Owszem zdaje nam się, że w Bundestagu pracują gorliwie nad wielkim projektem centralnéj policyi związkowéj.

FRANCYA.

Paryż 1 listopada. Podaliśmy wczoraj artykuł *Débatów*, w którym ten dziennik przestrzega stronnictwa konserwatywne; umieszczamy dzisiaj głos przeciwny z artykułu *Pressy*, która do prezydenta i do Zgromadzenia tak przemawia:

„Nadeszła chwila, kiedy Większość i Mniejszość, Naród, Wyborca i Prezydent wybrany zadadzą ostatnią swą kartę. Mówią, że polityka jest umiejętnością; to nie prawda, ona jest tylko grą. Grą, która dużo kosztuje, kiedy zielonym stolikiem jest pole bitwy. Grą, któréj nie można ufać, kiedy karty są w ręku dyplomacyi. Grą, na któréj naród wszechwładny nigdy nic nie zyskał. Gdyby polityka była umiejętnością, każda z jéj zdobyczy stawała by się stanowczą; każden postęp nieodwołalny; nie cofała by się nigdy; prawa jéj byłyby bezwzględne a nie arbitralne. Jeszcze jeden dowód, że polityka jest grą, bo ten co w poprzedniéj partyi był twoim partnerem w następnéj staje się przeciwnikiem i nawzajem. Za trzy dni w dniu 4 listopada znajdą się razem większość i mniejszość, naród i prezydent. Z kimże będzie większość, z kim mniejszość, z kim naród, z kim prezydent? Nie można tego wiedzieć, jeźli sobie nie zdamy sprawy z kombinacyi do obrachowania możliwych.

I.

„Jeźli poselstwo prezydenta będzie energiczne a nie drażliwe, jeźli stanowczo zażąda przywrócenia wyborów powszechnych jako konieczności wykazanéj doświadczeniem, jako środka doradzanego rozsądkiem, prezydent pozyska za partnera naród i wygra podwójnie partyą, bo przeciw większości niechcącéj zniesienia prawa 31 maja i przeciw mniejszości niechcącéj rewizyi konstytucyi

II.

„Lecz jeźli poselstwo nie będzie energicznem ale niezdecydowaném, jeźli ministeryum z dnia 26 października straciło już swój wyraz, prezydent będzie miał za partnera większość i przegra partyą podwójnie, bo skoro prawo z d. 31 maja nie zostanie zniesioném, prawna rewizya konstytucyi nie przejdzie nigdy. Straci nadzieję i możność reelekcyi. Zada ostatnią kartą i do gry należeć nie będzie.

III.

„Zostają teraz przy grze w obec siebie większość i mniejszość, które mając naród za świadka rozstrzygną wygraną. Jeźli odrzuconém będzie zniesienie prawa 31 maja, takiż sam los spotka rewizyą konstytucyi. Po zadaniu tych dwóch kart, nie ma potrzeby już o nich myśleć. Lecz tutaj rzecz inna. Tu się gra zagmatwała, trzeba ją uprościć. Poza wyborami ścieśnionemi jest wojna domowa; o tem większość wie i nie wątpi; aby uniknąć wojny, czy może w ostatnim momencie skłoni się do przywrócenia wyborów powszechnych? Bynajmniéj: ktoby robił takie przypuszczenie, ten nie zna ducha większości obłąkanego strachem. Wszystkie większości uciekając przed widziadłem, wpadają w przepaść. Można być pewnym, i należy się do tego przygotować, że większość i najpóźniéj, nieuchwali przywrócenia wyborów powszechnych, ale uchwali stan oblężenia w 86 departamentach Francyi i oprze się na tych samych powodach, które cytowano przeciw utrzymaniu wyborów ścieśnionych. Większość skryje się pod groźbą wojny domowéj i koniecznością przyduszenia jéj bądź-co-bądź. Następnością stanu oblężenia (znamy ją wedle tego co stało w czerwcu 1848 i odnowiło w czerwcu 1849, wedle tego co się dzieje w dziewięciu departamentach prawu wojennemu poddanych) następnością stanu oblężenia będzie zniesienie mniéj-więcéj gwałtowne wolności druku, a po jéj zniesieniu większość już na wszystko odważyć się może. Wyżéj uszanowania konstytucyi może położyć konieczność *ocalenia społeczeństwa*, bo ten pozór niechybił żadnéj jeszcze dyktaturze, żadnym absolutystom. W imieniu *ocalenia społeczeństwa* może odroczyć wybory swych członków i w dniu 9 maja 1852 oświadczyć, że władza prezydenta ustała. — Gdyby większość w taką wdała się grę, cóż mniejszość ma począć? Ażali protestować przeciw stanowi oblężenia we Francyi? Lecz stan oblężenia wpisany jest w konstytucyą, któréj mniejszość nie chce poprawić. Ażali protestować przeciw zniesieniu wolności druku? Lecz to jest prawo konieczne przy stanie oblężenia. Ażali sprzeciwić się odroczeniu wyborów w roku 1852? Lecz to odroczenie nie będzie od razu, uchwalonym zostanie z pewnemi formami, kiedy naród poczuje ciężar szabli wojskowéj. Bez wątpienia taki rząd nie mógł by trwać długo i niezgoda wcisnęłaby się w szeregi większości. Lecz w czasie i kraju gdzie wszystko jest środkiem a nie zasadą, trzeba mieć zwrócone oko na środki i wyśledzić je dość wcześnie. Tylko głupiec może myśleć, że jego idei żaden człowiek niema, że zatem trzeba ją osłonić w tajemnicę. Ja mniemam przeciwnie. Według mnie nigdy niejest dość wcześnie wykryć ideę, która nie bez przyczyny kryje się w cichości i czeka do wyjścia pogodnej pory. Zapytuję, jeźli większość odrzuci zniesienie prawa 31 maja, cóż jéj pozostanie do grania, ażali nie stan oblężenia? Wybuchnie straszliwa rewolucya jeźli cały naród powstanie. Gdzie się wtedy zatrzyma rewolucya. Nie wybuchnie rewolucya, jeźli naród nie powstanie, a mniejszość Zgromadzenia w walce z reakcyą zamilknie. Gdzież się wtedy zatrzyma reakcya?

„Taka jest potrójna kombinacya, która się otworzy w niebezpiecznéj grze z dnia 4 listopada i którą trzeba ocenić naprzód, bo jeźli pierwsza kombinacya nie uda się, wywoła drugą, jeźli druga nie uda się, wywoła trzecią. Pisarze powierchowni, którzy nie zgłębiają żadnéj kwestyi, republikanie tępego pojęcia, którzy aby swą antypatyą zaspokoić, poświęciliby bezmyślnie nawet tryumf swojéj sprawy, oskarżają mnie, żem wpadł w sprzeczność, ponieważ w dniu 11 września, 13 i 26 października dowiodłem niemocy armii przeciw trzem milionom wykréślonych z listy wyborczéj; a zaś że w artykule z dnia 23 października powiedziałem z powodu ogłoszenia stanu oblężenia w departamentach Cher i Niêvre, iż utrzymanie wyborów ścieśnionych przyprowadza loicznie do powszechnego stanu oblężeuia, tak jak przywrócenie wyborów powszechnych znosi go wszędzie. W czémże te dwa twierdzenia sprzeciwiają się sobie? Nie sprzeciwiają się, ale sobie pomagają. Właśnie dla tego, że 300,000 żołnierzy nie potrafi zatrzymać 3 miliony obywateli wykréślonych z listy, właśnie dla tego ogłosi Francyą w stanie oblężenia, nie iżby przez to zwiększyła się liczba żołnierzy i spotężniała siła kartaczów, ale że między innemi nieograniczonemi prawami, stan oblężenia daje prawo znoszenia wszystkich dzienników, które jego czynnościom nie przyklaskują.

„Wszystko się łączy ściśle:

„Za utrzymaniem wyborów ścieśnionych idzie rozszerzenie stanu oblężenia;

„Za rozszerzeniem stanu oblężenia idzie zniesienie wolności druku;

„Za zniesieniem wolności druku, idzie zawieszenie prawa wyborczego:

„Za zawieszeniem prawa wyborczego idzie upadek wyborów powszechnych;

„Za upadkiem wyborów powszechnych proklamacya dyktatury;

„Za proklamacyą dyktatury powrót monarchii. Chyba że nowa zwycięzka rewolucya nie przetnie téj sieci zręcznie dzierganéj!

„Kto tego nie widzi, nie ma oczów albo jeźli ma oczy, nie patrzy nimi.

„Wszyscy ślepi utrzymują, że jasno-widzący się mylą.

„Lecz mniejsza o krytyki ludzi powierzchownych. Pytam czy kombinacye które wyłożyłem a może i odkryłem, wchodzą w zakres planów naszych przeciwników?

„Tak lub nie?

„Kto zna dokładnie grę swych przeciwników, ten już na poły wygrał.

KSIĘSTWA NADDUNAJSKIE.

Dziennik *Austria* donosi z Jass: Stosunki poddańcze w Księstwach, przedmiot szczególnych narad ministeryum tureckiego, uregulowane zostały w zupełności fermanem cesarskim. Hospodarowie Multan i Wołoszy poczytują to prawo jako jedno z najważniejszych dla szczęścia ich krajów i zaczęli przygotowania do wprowadzenia go w życie. Ks. Stirbej hospodar multański ogłasza w kraju swoim sposób wprowadzenia w praktykę fermanu sułtańskiego, w czasie gdy dwa równoczesne rozporządzenia, jedno ministra spr. wewn. drugie metropolity wydane do wszystkich świeckich i duchownych właścicieli dóbr, urządzają stosunki uprawnionych i obowiązanych wedle następnych prawideł.

1. Wszelki stosunek poddańczy jest dobrowolny i oznaczony na przeciąg lat pięciu, po upływie których albo wyraźnie odnowionym być musi, albo zupełnie ustaje.

2. Każdemu poddanemu przyznane być musi minimum gruntu; kto mniéj otrzymał, może o brakujące się upomnieć.

3. Umowy dzierżawne zawierane być mają w całym kraju w jednym i tym samym dniu tj. w d. 23 kwietnia 1852; między 23 kwietnia i 23 października 1857 wypowiedzianemi, a wypowiedziane umowy kończą się z d. 23 października 1858 r.

4. Wszystkie grunta oszacowane będą przez urzędników publicznych, a cena ich szacunkowa służyć będzie za zasadę przy teraźniejszych i przyszłych dzierżawach.

5. Urzęda uporządkują używanie lasów i pastwisk gromadzkich.

6. Za grunt chałupny, każdy wieśniak odrobi 27 dni *in natura*, a to pewną liczbę dni w każdéj porze roku, a w robociznie zastąpić się może najemnikiem do pracy zdolnym, za cenę zwykłą w kraju.

Żandarmom i straży pogranicznéj, robocizna będzie obliczona w gotówce.

Wszystkie umowy spisane być mają w trzech egzemplarzach, z których jeden złożony u władzy miejscowéj.

TURCYA.

Donoszą z Konstantynopola 27 paźdz. Minister spraw zagr. Mehemed-Elin-Ali-Pasza otrzymał dymissyę. Fuad-Effendi ma być jego następcą. Powodem téj zmiany ma być, że Ali-Pasza nie zgadzał się z tokiem spraw Turcyi w obec zagranicy, a mianowicie z objawioną widocznie ku Anglii niechęcią, i dla tego naraził sobie W. Wezyra. Minister skarbu Nafiz Pasza ściąga niezmordowanie wszystkie zaległe należytości administracyi skarbowéj, późniéj mają być zaspokojeni dłużnicy państwa. Wassil-Mehmed-Pasza gubernator Belgradu przybył tu w towarzystwie serbskiego ministra Petroniewicza.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 6 listopada. Niegdyś uczennica sceny naszéj — nateraz ulubiona artystka teatru lwowskiego odwiedzając rodzinę swą w Warszawie wystąpiła na tamtejszéj scenie — jak zaś zaszczytnie dla siebie, świadectwem jest następująca wzmianka, którą czytamy w *Kuryerze Warszawskim:*

„Wczoraj po raz pierwszy wystąpiła na scenie naszéj panna Szuszkiewicz. Młoda ta artystka, oprócz miłéj powierzchowności, posiada nie małe zasoby dramatycznego talentu. W komedyi *Wiecznie,* rolę Matyldy, oddała z naiwnością i dokładnem zrozumieniem; w *Indyanie* zaś była dwakroć wyższą, a w obu tych tak różnorodnych rolach, dowiodła, że natura obdarzyła ją wszelkiemi warunkami, koniecznemi w tym zawodzie. Publiczność nasza przyjmowała debiutantkę, szczeremi oznakami swego zadowolenia, na co najsprawiedliwiéj zasłużyła. Po ukończeniu komedyi *Wiecznie,* przywołani zostali wszyscy i oddzielnie panna Szuszkiewicz“.

— Znany tłómacz Moliera, Franciszek Kowalski, objąwszy w zarząd Archiwum w Tulczynie, przygotował bogaty zbiór pomników dziejowych celem wydania takowych. Między innemi wynalazł oryginalne korespondencye Jerzego Mniszcha, oraz Jana i Stanisława Tarłów wojewodów Sandomierskiego i Lubelskiego. Książę Roman Sanguszko, ma się zająć porównaniem Archiwum w Tulczynie ze swojem własnem w Zasławiu, pragnąc dopełnić pracy pana Kowalskiego. (K. W.)

— Znany podróżnik rodem z Królestwa Polskiego, pan Leon Cienkowski przygotowuje dla Cesarskiego Towarzystwa Geograficznego w Petersburgu, Opis podróży swojéj do Sudanu, (kraje zawarte w Afryce środkowéj). Dla tegoż towarzystwa przygotowuje: *Statystyczne wiadomości o Królestwie Polskiem* pan Matkowski. (K. W.)

— Pertz wydał tom jedynasty dzieła swego: *Monumentorum Germaniae*, w którem jest Gallus przez Szlachtowskiego z Köpkem wydany, tudzież *Koźmy pragskiego* kronika przez samego Köpkiego, z prześlicznie robionemi podobiznami. (B. W.)

— Józef Szaniawski archiwista akt dawnych w Sieradzu, po ukończeniu opisu dawnego województwa sieradzkiego, pracuje obecnie nad szczegółowym opisem powiatu sieradzkiego pod względem fundacyi kościołów, klasztorów, miast, wsi znaczniejszych, ze źródeł archiwalnych, ze zwrotem uwagi na zwyczaje i obyczaje ludowe. (B. W.)

— Na posiedzeniu towarzystwa dziejów i starożytności południowo-słowiańskich w Zagrzebiu 25 października, jeden obywatel z Fiume zobowiązał się złożyć w tamtejszéj kasie oszczędności 1,000 dukatów złotem za napisanie najlepszego i najużyteczniejszego dzieła historycznego, a osobliwie dziejów powszechnych ze stanowiska słowiańskiego, szczególniéj zaś południowo-słowiańskiego. Towarzystwo wydać ma program w téj mierze, skoro tylko ofiarowana summa złożoną zostanie.

— Donoszą z Tyflis, że w kościele N. Panny w klasztorze Betańskim, którego gruzy leżą o 15 wiorst od tego miasta w lesie nad rzeką Wera, przejeżdżający jeden malarz odkrył pod tynkiem byzantyjskie malowidła na ścianach. — Cały rząd obrazów świętych po części z napisami, w całéj świetności farb ukazał się; również naturalnéj wielkości obraz królowéj Tamar, która wedle podania ten kościół zbudowała. Odkryte przed kilką laty freska w kościele Ś. Zofii w Konstantynopolu, jako i te pod Tyflisem odkryte, odnoszą się do jednego czasu.

— W zeszłym roku donosiliśmy, iż radca miejski w Szczecinie pan Moritz ofiarował 100 frydrychsdorów za napisanie najlepszego dziełka o korzyściach i szkodliwościach życia konstytucyjnego w Prusiech. Po dzień 15 września zgłosiło 23 autorów z pracami swojemi. Sąd wyznaczony z prezydenta Kleist-Retzow, tajn. radcy Stahla i tajn. radcy Bethmann-Hollweg rozbiera teraz przysłane sobie prace.

— Ponieważ łańcuszki galwaniczne nie mają dość mocy dla znękanych podagrycznemi cierpieniami i reumatyzmem, przeto dzienniki amerykańskie podają nowy sposób użycia silniejszych galwanicznych wpływów. Chory wdziewa na głowę kapelusz cienką miedzianą blachą wybity, a na nogi buty wyklejone blaszkowym cynkiem i do tych wlewa roztworzonego nieco kwasu siarkowego, a buty i kapelusz łączy drutem metalowym. W chwili rozpoczęcia działania prądu galwanicznego, chory porwany siłą jego, pędzi przez góry i doły: i po ubieżeniu stu mil. gdy kwas siarkowy się zużył, prąd galwaniczny ustał i buty się podarły, przymusowy podróżny donosi stroskanéj rodzinie, iż zupełnie wyzdrowiał, a przeto będzie mógł odbyć drogę do domu jutrzejszym pociągiem kolei żalaznéj.

— Sprzęty pozostałe po parlamencie erfurtskim sprzedano przez publiczną licytacyę. Lubownicy historycznych pamiątek zakupywali je, a nawet pewien właściciel kupił dzwonek prezydenta za 2 talary, mówiąc że dzwonka tego wszyscy słuchać powinni, kiedy mu hrabia Brandenburg i baron Manteuffel byli posłusznymi. Firanki kupił tapicer i obił niemi sofę, która będzie miała moc sprowadzania snów o niemieckiéj jedności.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 6go listopada* Metaliki 5-proc. $91^{1}/_{8}$.— Metaliki $4^{1}/_{2}$-procent. $81^{5}/_{6}$.— Metaliki 4-proc. $72^{1}/_{2}$.— 3 proc. z 1839 r. $297^{1}/_{2}$.— $2^{1}/_{2}$-proc. $55^{1}/_{2}$.— 1-proc. $19^{1}/_{2}$.— Metaliki z ciągn. z 1839 r. za 250. $300^{3}/_{8}$.— Augsburg 126. — Londyn 12 33 kr. — Paryż 149. — Akcye Bankowe 1198. Akcye kolei żel. półn. Ferdin. $1472^{1}/_{2}$.— Pożyczka z r. 1851 lit. A. $91^{1}/_{4}$.

Kurs krakowski z dnia 7 listopada. Banknoty $85^{1}/_{2}$.— Pruski kurant 106. — Imperyały ros. 34 gr. 22. Ruble srebrne 100 — Dukaty 20 złp. gr. 5 — Listy zastawne Król. Pols. z kupon. $101^{1}/_{4}$.— Listy zastaw. galic. żądają 84.— dają 83.— Cwanc. stare 107 nowe $107^{1}/_{2}$.

Kurs lwowski z d. 4 listopada. Dukat holen. 5 złr. 38 kr. — Dukat ces. 5 złr. 45 kr.. — Półimperyał rosyjsk 9 złr. 50 kr.— Rubel rosyjski 1 złr. 54 kr. — Talar pruski 1 złr. 46 kr. — Polski kurant i pięciozłot. 1 złr. 26 kr.— Galic. listy zastawne za 100 złr. 80 złr. 32 kr.

Kurs wiedeński z dnia 5go listopada. — Metaliki 91. — Nowa pożyczka $81^{3}/_{8}$. — Akcye Banku wiedens. 1193. — Akcye Kolei żelazn. $147^{7}/_{8}$.— Agio od złota 30, od srebra $24^{1}/_{4}$.

Kurs wrocławski z dnia 5 listopada. Banknoty austryackie $81^{7}/_{12}$.— Pols. bank. bilety $94^{5}/_{12}$.— Listy zast. Król. Pols. nowe i dawne $94^{5}/_{12}$.— Akcye kolei żelazn. Krak.-górnoszląs. $77^{3}/_{4}$.

URZĘDOWE.

[393] CES.-KRÓLEWSKI NOTARYUSZ PUBL. (1-3)

Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Zawiadamia, iż na żądanie strony interesowanéj, w dniu 12 listopada 1851 roku od godziny dziewiątéj zrana, rozpocznie się sprzedaż przez publiczną licytacyę papieru drukowego w różnym formacie w Krakowie w kamienicy pod L. 468 przy ulicy Śgo Jana, a to za gotową monetą kurs w kraju mającą.

Kraków dnia 5 listopada 1851 r.

Franciszek Jakubowski Not. Publ.

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ	GODZINA	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od	do
6	2	27" 5"'. 095	+ 4° 6	2"' 32	wscho. średni	pochmurno	wieczór deszcz	+ 4° 9	+ 0° 1
„	10	„ 2 618	+ 4 2	2 74	„ słaby	„			
7	6	„ 2 791	+ 1 3	2 27	płzach. „	mglisto	mgła gruba		

W DRUKARNI CZASU.